

SWIEMCZYK

PISMO 16 WAR.DRUŻ.HARC.im.ZAWISZY CZARNEGO

Nr 11

MIESIECZNIK

Nr 11

g r u d z i e ń 1959

3 zł

3 zł

NA ZIMOWISKO!



JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE
SENSACYJNE REPORTAŻE Z ZI-
MOWISKA PIÓRA NASZYCH SPEC-
JALNYCH WYSTĄNNIKÓW: AKA-
TESA I W. GOŁDYNIĘWA.



archiwum

M i n ą ł r o k ...

Niniejszy numer jest ostatni w roku 1959. Upłynął jeden rok działalności naszego pisma. To dużo, bo aż 11 numerów, a jednocześnie mało, bo przecież pierwszy numer Sulimczyka wyszedł 44 lata temu.

Pierwszy numer odrodzonego Sulimczyka wyszedł po ciężkich trudach w styczniu 1959. Został on powitany z radością przez Starych i Młodych Zawiszaków, przez sympatyków Szesnastki. Był on średniej klasy, miał niewiele rysunków. Interesujące były wspomnienia Kazimierza Koźniewskiego i wywiad z Jerzym Duszyńskim. Numer drugi - lutowy był najlepszym dotychczas numerem pod względem technicznym. Świetny papier i dobry druk - to jego główne zalety. W numerze tym rozpoczęliśmy druk powieści "Oko Hermesa" /Cóż za kretyństwo! / i zamieściliśmy zagadkę kryminalną. W numerze trzecim znajdujemy ciekawy artykuł exdruha Wieczyńskiego "Czy jutro będzie lepiej", który rozpoczął dyskusję na temat sytuacji panującej w drużynie. Numer 4 zawierający m.in. artykuł dha Szadkowskiego i pierwszy quiz był numerem najsłabszym technicznie. Nr 5 zawierał dalsze głosy w dyskusji, quiz i bardzo ciekawy artykuł nadesłany nam z Anglii przez dha Gustawa Radwańskiego. Ostatni numer przedobozowy przynosił reportaż z biwaku w Nowinkach "100 x JAK", przygody Bernarda Koziołkiewicza i inne ciekawe rzeczy.

Naszym największym osiągnięciem jest numer pobozowy 7-8. Zawierał on artykuły

tylko o obozie w Przerośli. Zgromadziliśmy w nim wiele faktów i ciekawostek obozowych na 40 stronach w dobrej szacie graficznej. W numerze 9 zaczęliśmy drukować fantastyczną opowieść pt. "Niezwykła Podróż". Reszta numeru to kącik poetycki, reportaże z zabawy i kominka. W numerze 10 znaleźć można ciąg dalszy "Niezwykłej podróży", kącik "Pod strzałą Zawiszy" i psychozabawa. Numer 11 - widzicie sami.

Tak wygląda nasz roczny dorobek. Widać z tego, że mieliśmy okresy lepsze i gorsze ale w sumie nie byliśmy chyba pismem najgorszym.

Mamy sporo jednak do zarzucenia czytelnikom. Przede wszystkim brak kontaktu z nami. Wielokrotnie pisaliśmy już, że utrudnia nam to gromnie pracę, ale nasze apele pozostawały bez echa. Poza tem zaleganie z opłatami za pismo /czy trzy złote na miesiąc to aż tak wiele / i bierny stosunek do naszych akcji. "Sulimczyk musi być pismem ściśle związanym z drużyną, musi żyć jej życiem, ale starania w tym kierunku obowiązują nie tylko nas ale i was.

Numer następnym ze stycznia 1960 przyniesie zmiany personalne w Redakcji. Mamy nadzieję, że "Sulimczyk" będzie w przyszłym roku jeszcze lepszy, że usuniemy wiele przeszkód na naszej drodze.

Mirosław Łukaszewski

Przypominamy prenumeratom o konieczności odnowienia prenumeraty do red. Ogórniewskie-

801

GOLDYNIEW**Andrzejkowe
wróżby**

Co roku 30 listopada są obchodzone "Andrzejki". Choć w historii drużyny nie było to nigdy notowane, postanowiliśmy odstąpić od tradycji i urządzić "Andrzejki". Jest to zwyczaj prastary, dlatego też znalezienie materiału do odpowiedniego przygotowania zaklęć, formułek i wróżb związanych z obrzędami "Andrzejek" nie było takie łatwe. Za swój obowiązek mam zaznajomić nie liczących czytelników naszego pisma z owymi zaklęciami, formułkami etc., etc., aby nie było żadnych niejasności w tym sprawozdaniu. Oto co mówi Gołębowski: "Pierwsza wiliśa.. "Przed św. Katarzyną chłopcy ucinali gałązki wiśni i zasadzali je w wazonie pielęgnując troskliwie i czyją rozkwitła przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem ten będzie szczęśliwy i dobrą partię otrzyma". "Obliczone ziarna sypią na podłogę w środek puszczają koguta. Czyją kupkę jeść za-

cznie, lub u kogo parzysta liczba pszenicy zostanie, temu liczba szczęśliwa". "W misę lub naczynie jak rzucają jęczmień, w którym i prośa bywa ziarenko, obstawiają je, wpatrują się, która pierwsza dostrzeże kiełek, ta szczęśliwa, lecz tymczasem kto swawolny chlusnąwszy czem w wodę, oczy im zapluszcze".

Wróżby wybrałem najciekawsze, chociaż wiele również ciekawych zamieścić nie mogłem z powodu braku miejsca. A jest ich jeszcze bardzo.



Oczywiście niektóre z w/w obrzędów staraliśmy się przedstawić na naszych Andrzejkach. Największą popularnością cieszyła się wróżba "Proroctwo ze snu" a oto jak ułożyły się pary:

Z. Wojtatowicz - M. Łukaszewski
A. Doliński - D. Pałyszko
B. Osika - T. Suraga
L. Kowalczyk - T. Biernawski
J. Strużyna - M. Krzemińska
H. Surosz - R. Bedyński
M. Łukaszewski - J. Wojtatowicz



E.Siwiek - A.Krynicky
 A.Lubbe - E.Siwiek
 E.Panek - R.Cgonowski
 T.Biernawski - B.Brzozowska
 B.Jankowska - J.Sajewski
 D.Kifner - Z.Wojtatowicz
 A.Ołdakowska - T.Woźniak

Dużym wzięciem cieszyła się jedna z wróżb po zakończeniu jej cztery dziewczęta wycierały się z wody.



Po całości oficjalnej, kto chciał to poszedł do domu, reszta mogła się zabawić przy dźwiękach gramofonu. Jeremi przyniósł w/w gramofon, Olek akordeon na którym grał, do chwili przyniesienia głośnika. Drużyna bawiła się bardzo dobrze. Kilku druhów próbowało nawet tańczyć rocka z przerzutami w wyniku czego nie wszystkie drużyny wróciły do domu o własnych siłach. Ale to nie należy do rzeczy. Niestety, wszystko co niżej szybko się kończy. O godz. 21 pogasły światła i bratnie dłużyny powróciły do domowych pieleszy.

1.XII.1959 Anno Domini Warszawa

Wawrzyniec Gołdyniew

N i E z W
 y K z A n
 o d R ó z



Statek powoli nabierał szybkości. Z całej siły naszych młodzińczych pier/w/si zakrzykneliśmy: "Ale gó-, ale gó-, ale górą nasi". Z mola zawtórował nam głuchym językiem Gustaw Radwański i "Placek" Przewłocki.

16 WDH opuszczała Anglię.

x x x

Nad rankiem obudził nas straszliwy hałas. Wybiegliśmy z kajut. Na końcu korytarza zniknęły już w tumanach kurzu trzy pochylone postacie. Adam zrobił zbiorczą i zaczął obliczyć. Nasze podejrzenia się sprawdziły. Brakowało trzech. Ruszyliśmy w pościg. Nic dziwnego - Kałmuk jako kwatermistrz miał forszę. Wreszcie na najniższym pokładzie znaleźliśmy naszych uciekinierów. Gajus wisiał przewieszony przez burtę, Kałmuk wił się na pokładzie a Jasio Jedliński systematycznie i wytrwale zanieczyścił pokład od dziobu po rufę. Do wieczora im przeszło.

x x x



archiwum

X X X

Siedzieliśmy niemal wszyscy w salonie zabijając nudę, gdy nagle wpadł Kałmuk i zawał "Ziemia, jak Boga kocham, Ziemia! Wypurczajta się". Ale to wszystko nie było takie proste i na lądzie byliśmy dopiero po 5 godzinach.



Ruszyliśmy do hotelu Waldorff-Astoria, gdzie było całkiem niezłe. Wieczór spędziliśmy w gronie rodaków, którzy nie szczędzili nam uścisków i całusów. Ogon podkapał sobie jakąś hożą rodaczkę, z którą spędził resztę wieczoru. Oj! gdyby to Zosia widziała. Następna noc to jam session w Harlemie. Występowaliśmy w nowym składzie /Gajus-p, Ogon-dr, Ciapek-ts, Tomek-tp, Wojtek-b, i Jasio-vib/.

Szczególne owacje zdobył Tomek oszalałającą improwizacją w staropolskim temacie "Pojedziemy na łów". Duże brawa zdobył też Adam, który śpiewał własny temat "Koni-moni". Potem udaliśmy się koniostopem na Dziki Zachód. W Hadleyville zaopatrzy-

liśmy się w niezbędne do dalszej podróży akcesoria. Moc przeżyć jakich doznaliśmy w walce z bandą Franka Millera nie sposób ani opisać, ani odmalować, Gajus co prawda próbował rozstawić sztalugi, ale wódz Mirohetu zabrał mu je z okrzykiem "Howgh".



Drobny ten incydent mógłby się zakończyć bójką, ale Gajus wspaniałomyślnie odstąpił wodzowi sztalugi wzamian za piękną córkę.

X X X

W Sacramento otrzymaliśmy depezę z Hollywood "Przybywajcie - stop - czekam - stop - Stok". Po długotrwałych naradach postanowiliśmy jednak pojechać. Po drodze Adam popadł w dziwny stan nerwowy. Łatał jak wariat po wagonie powtarzając rolę Pustelnika z "Balladyny". Stok proponował nam rolę statystów w jego nowym filmie "Emil i dedektywi". Kałmuk wykazał tak nieprzeciętne zdolności jako dedektyw, że natychmiast zaangażowano go do 15/lub 16/ filmów innych. Upojeni powodzeniem postanowiliśmy nakręcić własny film. Oto jego czołówka.



"Zawiszak Film Company"

przedstawia

ADAMA KRYNICKIEGO

w filmie

"KTO ZE MNA CHCE DO ALABAMA"

W pozostałych rolach:

Wojciech Kania

Bogdan Wichiciel

Ryszard Ogonowski

Tomasz Biernawski

Tadeusz Woźniak

i inni.

Scenariusz: Jak Jedliński

Zdjęcia: Lecz Klimkowski

Muzyka: Jeremi Gajewski

Reżyseria: Mirosław Łukaszewski

Film ten to historia oszałamiającej miłości młodego szeryfa do uroczej Barmanki, której rolę zagrał po malutkiej charakteryzacji niezastąpiony Wojtek Kania. Film zyskał niebywały rozgłos i na ekrany naszych kin ma wejść wg. solennych obietnic dh. Stęka za 15 lat. A więc drodzy czytelnicy, trzeba uzbroić się w cierpliwość i do zobaczenia na filmie.

P.S. Jak trawa morska obrodzi, to nastąpi ciąg dalszy naszych przygód.



archiwum



Wesołych
Świąt
i

Dobrego Roku

Życzymy

Wam

z głębi

serca

REDAKCJA



DROGA

KACIK
POEZJI

Druhowi Wojciechowi Kani dedy-
kuje niniejszy utwór na pamią-
tkę wspólnie spędzonych chwil.
Autor

Niędzy rzędami topoli
Gdzie szumi płynąc zwolna
Potok pełen kamieni.
Ciągnie się droga polna
Szerze potok cichutko
To fale piosnkę swą nuca
Igrają w słońcu wesoło
Czańczą, czasem się kłóca.

Zdarza się jednak, gdy zima
Nurty z niewoli rwące
Potok w swym smutku zamiera
I ten wiatr, ten wiatr jęczący,
Co gwizdże teraz w szczelinach
Tworzy cichą muzykę
Smutną, bolesną nad wyraz.
Siwe, wysokie topole
Szepczą coś cicho do siebie
A ciemne, złowrogie chmury
Gromadzą się na niebie.

Czasami urozmaici
Krajobraz pustką ziejący
Sylwetka konia na śniegu
I jakiś wóz skrzypiący.
Jadą wozy szeregiem
Jeden drugiego blisko
A wszystkie w jedną stronę
Spieszą na targowisko.

Rzeźbią się koleiny.
Koło się w dół zapada
Więc dziwią się topole
Jedna do drugiej gada.
Idziemy białą drogą
Wzdłuż ucichłego strumyka
Smutek na serce rozpiera,
A chłód do wnętrza przenika.

Wtem rozszwaja się chmury
Na błękit nieba się wtoczył
Ognisty Helios w rydwanie
Aż przywarzyłem oczy.

Droga zdjęła swą białą
Już podniszczoną koszulę
I strumyk ożył ... i śpiewa
Kamienie piessczą czule.
Czy widzisz paki na drzewach
Droga się znowu zieleni
A potok oszalały
Z radości aż się pieni.

Lecz przyjdzie znowu zima
I potok przydrożny skuje
Topole będą smutne,
Śnieg drogę zasuruję.
I znowu będą szły konie
Wolniej niż gnały latem
I znowu topole przywdzieją
Białą, żałobną szatę

Jan Sebastian Ptuś



SULIMCZYK 25 lat TEMU

Numery "Sulimczyka" z grudnia 1934r. nie są dla nas zbyt ciekawe. Zawierają głównie artykuły aktualne, dla nas niezbyt zrozumiałe. Dobry jest FELIETON GWIAZDKOWY w nrze 16/34, który przytaczamy w całości.

Posłuchajcie tylko łaskawi czytelnicy, jaki dziwny sen miałem tej nocy. Śnił mi się mianowicie, że jestem Redaktorem Sulimczyka i że siedzę w pięknym lokalu tegoż pisma otoczony gronem redakcyjnych kolegów. Więc obok mnie siedzi Delegat /sprawozdania, wywiady/, naprzeciwko XYZ /artykuły ideowe/, gdzieś tam w kącie rozmawiają leniwie M.O. i niefortunny "Kis", na pięknym zaś dywanie /Redakcji/ przechadza się nerwowo znakomity i wzięty powieściopisarz dh Ridgar.

Nastrój jest podły, bo właśnie projektujemy wydanie Numeru Gwiazdkowego, a pieniędzy nie ma i w ogóle.

Nagle nieśmiały dzwonek u drzwi frontowych, potem ciche, lekkie skrobanie i w drzwiach staje... Gucio. Zrywamy się zdumieni, on zaczyna miękko modulowanym głosem: "Moi drodzy, w dniu tak uruczystym /ach, prawda - Święta Bożego Narodzenia - błyska mi w głowie/ pozwalam sobie złożyć całej Redakcji serdeczne życzenia "Wesołych Świąt" i... wręczyć Wam ten skro-

mny prezent"...

I podaje mi kartkę bristolu z pięknie wykaligrafowanym napisem: "Już nigdy nie będę cenzurował artykułów i nie zrobię żadnej konfiskaty. Podpisano: Gucio Radwański.

Wszyscy bardzo się dziwimy skąd mu to przyszło i dlaczego, a Ridgar aż pobladł ze wzruszenia.

Wtem nowy dzwonek i liczne szuranie nóg w korytarzu. Wchodzi czwórkowym szykiem Delegacja zastępowych i już od progu recytuje:

"Bardzo cię Szanowna Redakcjo
Kochamy

I za Sulimczyk punktualnie płacić
przyrzekamy".

"Boże"-krzyczy Ridgar i ndleje. Czuję, że jeszcze chwilka i pójdę za jego przykładem. Podtrzymuje mnie tylko świadomość, że wiersz jest bardzo marny.

Jeszcze zastępowi nie skończyli, a do pokoju wstawa się gromada jakichś zawstydzonych typów z rulonami papieru w rękach.

"My, druha z artykułami do Sulimczyka".

"Świat się kończy - myślę z rozpaczą, a tu ciżba rośnie, artykuły zasypują pokój i... obudziłem się.

Obudziwszy się zaś odetchnąłem.. z ulgą, czy nie. Pomyślcie, drodzy czytelnicy.

Autorem felietonu był dh GUSTETNER. Poza-tem ciekawa jest /od biedy/nowela narciarska "Big" dh Ridgara. Redaktorem naczelnym jest nadal Roman Różycki, okładka rysuje dh Peraj /opr.bs/



Wagary

HISTORIA
NADAL
PRAWDZIWA

Niejeden z was zobaczy to słowo i powie do siebie: "O, znowu ta stara mowa". I nie czytając tego artykułu będzie przeglądał numer dalej. Tak zrobi 50% czytelników. Jednak ci, co przeczytają go, zorientują się, że daleka jestem od "długiej mowy". Chcę tylko podać fakty: dlaczego uczniowie wagarują i jak się czuje przeciętny wagarowicz. A więc:

Jest rano. Uczeń budzi się, ubiera się, patrzy do planu. "O rany - dzisiaj chemia" Boi się. Wie, że umie, ale BOI SIĘ. I ta bojaźń jest najczęstszą przyczyną wagarów.

Dobrze, jeśli ten uczeń po drodze spotka towarzysza, to nie będzie się czuł sam. A jeżeli nie spotka. Oto co mówi jeden z nich o samotnych wagarach:

"Poszedłem pod kino, stała już długa kolejka, stanąłem i ja. I nagle zobaczyłem radiowóz milicyjny. Wysiadło z niego 3 milicjantów i skierowało się do kolejki. Wyciągnęli z niej kilku chłopców i 2 dziewczynki. Ja uciekłem. Szedłem po mieście z przeświadczeniem, że łaża chwila ktoś mnie spyta: A czemu ty nie w szkole. Nie miałem wyjścia. Poszedłem do fotoplastikonu i przesiedziałem chyba z 5 programów. A potem nie wytrzymałem nerwowo i pojechałem do domu. Kluczyłem bocznymi uliczkami, żeby nie spotkać żadnego nauczyciela. Ba-

łem się cholernie! ...

Oto typowy przykład wagarów, jakich są setki. A teraz zastanówcie się, czy opłaca się szarpać nerwy. Zostawiam to bez komentarza.

Nie myślcie, że to wszystko wysłałem z palca. Pytałem uczennic i uczniów wielu szkół warszawskich czemu są na wagarach. 70% podało mi jako przyczynę: STRACH. Strach przed lekcją, często przed nauczycielem. Reszta to byli "nałogowcy". Jednak oni też zaczęli. I powodem tego też był w dużej mierze STRACH. Tylko z 5% poszło na wagar z przyjemności /bo pierwszy raz/. Pomyślcie sobie nad tym.



Joanna Dark

PS: A swoją drogą mamy strachliwą młodzież.



archiwum

KOMU PIOSENKĘ, KOMU ?

Dziś!

Alabama

Dziś!

Chyba wszyscy pamiętamy najpopularniejszą piosenkę ostatniego obozu. Ponieważ jej słowa były znane na obozie tylko fragmentarycznie, zamieszczamy je teraz w całości. Jeśli ktoś ma wątpliwości co do melodii, proszę się zwracać do redaktora Krynickiego. Jest on w tej sprawie najbardziej kompetentny.

Oto słowa bluesa "ALABAMA"

Kto w Alabama do Noemi trafi,
Z bawełny pończoch cała noc
Choć w Alabama jak w drewnianej szafie
Jedwabnych kiecek moc.

W tej szafie gruchaj z gołąbkami swemi
Klekoce w rynku stary Ford
To jedzie diabeł, diabeł do Noemi,
Rozpiera się jak lord.

O - mówi diabeł - Alabama
Noemi biodra ma jak hamak
O - mówi diabeł - Alabama
Pończochy czarna, bawełniana.

Do szyby diabeł wrzuca ognia grochy
Noemi, Otwórz piekła drzwi
Noemi nie chce bać się ani trochę
W uśmiechu mruży brwi.

Noemi słodczy mieszka diabeł pyskiem
Okręca ogon u jej nóg
Swoją ogon długi jak most w San Francisco

Mięciutki niby sztruks.
Pończochy w prążki - popatrz na jej nogi
Ogonem kręci diabeł - he
Pończochy białe noszą aniołowie
A pończoch w prążki nie.

O - mówi diabeł - Alabama
Ogonem piekiel pręgowana
O - mówi diabeł - Alabama
Na brzuchu piekiel zbudowana

Gdy w Alabama u Noemi w szafie
Stróż-aniół włosy z głowy rwie
Ty z diabłem w sercu siedzisz na kanapie
Ach te pończochy dwie.

Tu brudny Joe w barze cocktail miesza
Keraluch tłucze głową w szkło
Przez szynkwasy nocy niebo nogi zwiesza
Obrączek czarnych sto.

Jeżeli płaczesz - otrzyj łzy pończochą
Jeżeli płaczesz - nowe kup
A jeśli pragniesz pofiglować trochę
Pończochy ściągnij z nóg.

O - mówi diabeł - Alabama
Noemi to prawdziwa dama
O... dzisiaj będę w Alabama
Kto ze mną chce do Alabama

Kto w Alabama do Noemi trafi
Z bawełny pończoch cała noc
Choć w Alabama jak w drewnianej szafie
Jedwabnych kiecek moc....



H I S T O R I A S Z E S N A S T K I

Lata 1957 - 1959.

Po obozie w Karwieńskich Błotach drużynę prowadzi w dalszym ciągu dh Andrzej Pawłowski. W styczniu 58 odbywa się pierwsza w odrodzonej Szesnastce Chojnka. Biorą w niej udział chłopcy, Rodzice, Starzy Zawiszacy, przedstawiciele Szkoły i władz harcerskich. Na kilka miesięcy przed wakacjami drużynę obejmuje dh Tadeusz Sułowski. W lipcu obóz w Sukowie na Kielecczyźnie prowadzi dh Sułowski, a potem dh Dusiewicz. W zimie 58/59 w ramach zimowiska rad drużyn Hufca Ochota odbywa się XIII obóz zimowy 16 WDH. Komendantem jest dh Dusiewicz. 12-osobowy zastęp Szesnastki zdobywa I miejsce w punktacji Hufca. Miejsce zimowiska: Stary Lesieniec - Zamek k/Wałbrzycha.

Z wielkim trudem zorganizowany XXX obóz letni odbył się w lipcu 1959 w Przerośli na Mazurach. Przez cały 59 rok drużynę prowadzi nadal dh Sułowski przy aktywnej pomocy dh dh Stoka, Stokowca, Pawłowskiego Salwerowicza, Szelińskiego i innych. Obecnie trwają przygotowania do zimowiska w Zakopanem i Chojnki.

Skład Redakcji: Mirosław Łukaszewski /red.nacz./ę Adam Krynicki, Ryszard Ogónowski, Jeremiasz Gajewski, Tomasz Biernawski, Tadeusz Woźniak.



archiwum